

# Spór obrońcy z biegłym Talczytrychinoza?

Przed rozpoczęciem procesu w 6-tym dniu rozprawy Grzeszolskie go wynika kwestia obalona w kuluarach, że oskarżonego przy- prowadzono do sądu w kajda- nach. Mówiono, że policja okuła go, ponieważ opierał się i żądał do rozkazu. Obrońca oskarżonego udal się o wyjaśnienie tej sprawy i o- kazało się, że było inaczej.

Ogledaj wieczorem, po wyjściu Grzeszolskiego z sądu, napadła na niego grupa ludzi. Tłum na- pierał na policjantów, którzy u- snęli się i Grzeszolski został przyprowadzony wolny. Po zawar- szeniu się policjantów sam ich odszukał i powodził do więzie- nia. Obecnie policja dla ostrożno- ści, aby w podobnym wypadku nie uciekła, postanowiła prowadzić go w kajdanach.

**SZWAGIER GRZESZOLSKIEGO**  
W dalszym ciągu składał zezna- nia szwagier Grzeszolskiego, Wła- dysław Bugaj. Mówi o pogrzebie Grzeszolskiej, gdy oskarżony pil w restauracji i ledwo wyciągnię- to go do domu. Rodzina prosiła, aby nie robił sekcji zwłok ze względu na dzieci. Świadek sam wydał o Grzeszolskim bardzo do- brą opinię.

— Czy dzieci chorowały po zje- dzeniu książki. Może z przejedze- nia?

— One stałe miały torsje już dawniej. Po śmierci Jerzego sio- stra moja Kuczalska chciała na przejeździe kolejowym rzucić się pod pociąg. Ja ją zatrzymałem, mówiąc: „Masz jeszcze inne obo- wiązkę”. Podbiegła do Staciwiń- skiej i tam zrobiła awanturę. Ja też byłem, stałem zdaleka, ale wpłatali mnie w to i dostatem 2 miesiące więzienia.

— Pociąg tam poszli, czy przypuszczaliście, że jest tam Grzeszolski.

— Tak. Dlatego poszliśmy, żeby go wziąć do domu do zmarłego syna.

— Ale tam była siekiera w ro- bocie?

— Siostra była tak zrozpaczo- na, że mogła to zrobić, ale nie- wiem. Grzeszolski podczas pogrze- bu syna nie okazywał żadnej skruchy. Jechał dorożką, a na cmentarz wcale nie wszedł. Kiedy córka płakała: „Wejdz tatulusi, pożegnaj się z Jerzym”, wówczas pojechał dorożką do domu. Ca- bajówna przyniosła koniak i wód- kę i rozkoszował się z nią.

Sędzia Michalski: — Z kim, koniakiem, wódką, czy Cabajów- ną.

— Pili wódkę razem z jakimś kolegą. Siedzieli u niej a wyszli obaj już po północy.

— Jakie były ostatnie chwile Lucyny?

— Było to w nocy. Pobiegłem po lekarza i do domu, aby zaalar- mować i sprowadzić do chorej. Siostra Kuczalska zaczęła się głośno modlić. Ale Grzeszolski wstał nie chciał, służąca mówiła, że musi się wypaść do biura.

**CHARAKTER GRZESZOLSKIE- GO**

— Czy pan wie, że Grzeszolski ma zimny charakter?

Świadek przytacza potworną historię, gdy Grzeszolski gonil kota za to, że ten chwycił kurę, złapał kota do worka i bił prętem, a kiedy okazało się, że kot jesz- cze żyje, zaczął mu łamać nogi. Wreszcie chciał zakopać kota, ale kot żył jeszcze i wydostał się z zie- mi na dwóch łapach. Na widok okaleczonego zwierzęcia, sąsiad- ka zaczęła pomstować i przyszła policja. Wszystko zostało zatu- szowane ze względu na rodzinę.

**DZIWA RODZINA**

— Jak pański ojciec tytuło- wał zięcia?

— Nie wiem, jak do tego dosz- ło, ale ojciec nazywał go stałe „Panie dyrektore”, bo za takiego uchodził.

— A na uroczystościach rodzin- nych, na imieninach?

— Też mu mówił „Panie dyrek- torze” i różnie. Ale on do ojca mówił po imieniu, a matce — „pani gospodyni”.

— Kto u was w rodzinie decy- dował o wszystkim: ojciec czy matka?

— Matka.

Sędzia Michalski: — Czy rodi- ce byli dumni z Grzeszolskiego, jako zięcia?

— Byli zadowoleni.

— To wiadomo, jak zarabiał 1000 zł. to musieli być zadowo- leni. Dlatego on pana nazywał zielonym.

**LABORATORJUM I BIBUŁA**

— Bo miałem bledszą twarz. On był czerwony, a ja zielony. Grzeszolski miał swoje laborato- rjum i robił doświadczenia che- miczne. Ale i co innego też ro- bił. W biurze to podkładał mi róż- ne bibuły komunistyczne, gazete „Wyzwolenie chłopskie”. Ja go nie złapałem, ale myślę, że to on. Bibułę oddałem do dyrekcji. Gdy to się powtórzyło parę razy, mó- niali: „Co za błoto się robi u nas”.

**PYTANIA OBRONY**

Adw. Hofmokr - Ostrowski:

— A czy te bajki o otruciu to pan puścił, czy kto inny?

— Doktorzy powiedzieli, że ob- jawy wskazują na otrucie.

— A nie mówił pan, że to szwa-

gier zatruł?

— Ja tego nie mówiłem.

— Dlaczego się pan do wszyst- kiego mieszał, prosił pana o to- kto?

— Ja pilnowałem, żeby się Ku- czalskiej żadna krzywda nie sta- ła.

— Ale pociąg tasak wzięli, idąc do Staciwińskiej?

— Ja tasaka nie wzięłem, ani nie widziałem.

— Jak pan mógł nie widzieć, idąc razem z nią?

— Nie widziałem. Żeby wid-ział, tobym odebrał.

— Czy pan był na pogrzebie siostrzenicy Lucyny?

— Nie, bo tam nie chciałem iść.

Obrońca: — To gdzieś ta wiel- ka miłość? Nie bał się pan, że Grzeszolski pana postrzeli?

— Tego nie myślałem, ale nie chciałem się z nim spotkać.

## Lekarze — biegli

Następnie kulminacyjny mo- ment wczorajszej rozprawy zwi- ązały był z przesłuchiwaniem bie- głych. Odtąd rozpoczął się dzień lekarski.

Dr. Blinstrub oraz dr. Sztuka robili sekcję zwłok ciała Jerzego Grzeszolskiego.

Prokurator oświadcza, że zrę- ka się relacji o sekcji zwłok An- ny Grzeszolskiej.

Przewodniczący pyta obrońcy, czy zgadza się na to.

Adw. Hofmokr - Ostrowski: — My rzekamy się wszystkich le- karzy.

Z opowiadań lekarzy wynika, że u denata stwierdzono prze- krwienie naczyń mózgowych, płac- kowate wyłysienie głowy, kru- chość i cieńsze włosy i orzeche- nie brzmiało, że śmierć nastąpiła wskutek ostrego zapalenia opon mózgowych. W narządach wew- nętrznych nie stwierdzono żad- nych zmian, żadnych schorzeń nie było. Śmierć mogła nastąpić pod wpływem zakażenia lub środ- ków chemicznych.

Obrońca: — Czy w takich wy- padkach da się ustalić, czy była gruźlica mózgu?

— Tak jest. W mózgu widoczne są gruczki gruźlicze. Ale tu by- ła sprawa opon mózgowych.

— A kwestia otrucia?

— Jeżeli są trucizny nie pozo- stawiające śladów w organach wewnętrznych, atakując wprost system nerwowy, to sekcja nie da wyniku.

— Czy możliwe jest, że s. p. Je- rzy przedtem był zdrowy?

— Nasuwały się podejrzenia czegoś niezwykłego. Bo wypada- nie włosów nie łączy się z zapale- niem opon mózgowych. W innych częściach ciała włosów nie bada- no.

### SEKCJA ZWŁOK

Dr. Starzyński wraz z dwoma poprzednimi lekarzami dokony- wał sekcji zwłok Lucyny, w 6 dni po pogrzebie. Zewnętrzne oględ- ny ujawniły także plackowate ly- siny włosów na czaszce. W narzą- dach wewnętrznych stwierdzono zgrubienie opon miękkich obu pół kul mózgu. W innych narządach nie było zmian żadnych. Nie było też wytłumaczenia śmierci denat- ki i pobrano materiał do zbada- nia chemicznego żołądka i jelit.

Wynik sekcji o przyczynie śmier- ci był negatywny. Narządy wew- nętrzne odesłano do instytutu ekspertów sądowych w Warsza- wie. Po nadejściu wyniku badań, które wykazały niespotykaną w organizmie dużą ilość soli talu, lekarze doszli do przekonania, że przyczyną śmierci było zatrucie talu.

**STAN KUCZALSKIEJ I GRZE- SZOLSKIEGO**

Lekarze neurologzy, dr. In- gster, dr. Rzedowski, badali stan nerwowy Kuczalskiej i stwierdzi-

li wzmogłą pobudliwość syste- mu nerwowego, ale bez odchylen od normy, co miałoby znaczenie sądowe, w sensie wpływu na umysł i poczytalność.

Lekarze badali jeszcze Grze- szolskiego, u którego znaleźli ob- jaw zduśniania odruchu ścięgien Achillesa w nogach, co może być wskazówką przechodzenia choro- by zakaźnej lub kiły. Dla ściślejs- szych danych zbadano krew i płyn mózgowy - rdzeniowy, czy nie przechodził kiły. Co do umy- słu, okazało się, że jest osobni- kiem inteligentnym, poczytalnym i zdrowym. Wspominał Grzeszol- ski, że przechodził zapalenie mózgu, ale śladów tego nie stwier- dzono, choć wspominał, że dwa razy przechodził tę chorobę.

— Czy jego stan mógł mieć wpływ na cechy dziedziczne po- tomstwa?

— Tylko wtedy, gdyby zapale- nie mózgu było na tyle kiły.

**BUGAJ — ALKOHOLIKIEM**

Badając Wincentego Bugaja, lekarzy uderzyło to, że na ślodzi- wo przyszedł w stanie pijanym. Był już zresztą drugi raz zwy- nany. Po raz pierwszy wcale się nie zgłosił spowodu pijaństwa.

Stwierdzono u niego typowe zmia- ny, jak u pijaka. Obciążen dzie- dzicznych nie ma, ale pijaństwo jego może mieć wpływ dla potom- stwa ze względu na cechy dege- neracyjne. Mogą nim być obja- wy neurastenji, zaburzenia tra- wienia, bóle głowy, skłonności do ataków epileptycznych, psychoz.

— Czy ten wpływ dziedziczny jest u Kuczalskiej?

— Może tylko nadmierną po- budliwość można zapisać na kurb alkoholizmu ojca.

— Jak daleko w pokolenie się- gają skutki alkoholizmu?

— Upośledzenie inteligencji, przeważanie i epilepsja się- gają do trzeciego — czwartego pokolenia.

**O ZBADANIE KUCZALSKIEJ**

Obrońca: — Czy taka osoba, jak Kuczalska, łatwo kłamię, fa- n tajuje, roi?

— Jej stan może nie mieć wpływu na te rzeczy, jak gniew, unoszenie się.

Obrońca domaga się dodatko- wego zbadania Kuczalskiej, przez lekarzy, którzy już wydali o niej opinię oraz prof. Siengielewicz, który obserwował Kuczalską przez cały czas podczas rozpra- wy. Chodzi o zbadanie granic hi- sterji na tle pobudliwości Ku- czalskiej.

— Ja osobiście żadnej wagi do jej zeznań nie przywiązuję, ale potworność jej oskarżeń, zasłu- guje na kontrolę sądu.

Sąd uznał, że dotychczasowa ekspertyza o Kuczalskiej jest jasna i wystarczająca.

## Wykład o talu

Składał swą opinię prof. Sie- gielewicz z Wilna, kierownik tam- tejszego zakładu medycyny sądo- wej. Wygłosił on wykład profes- sorski.

— Tal jest trucizną metalicz- ną, działającą w dość różny spo- sób na organizm ludzki, bo ataku- je wszystkie narządy wewnętrzne,

a najbardziej wątrobę, skórę, wło- sy, układ nerwowy, mózg i rdzeń. Przy chronicznym zatruciu wywo- łuje rozmiękanie kości, zwęże- nie soczewki i ociemnienie. Ude- rza na układ nerwowy, wpływają- cy na działalność serca, wnętrzo- ści, brzośca. Różnorodność zatu- cia jest tak wielka, że lekarze nie

psycholodzy, stają przed znakiem zapytania. Tal w dawkach trują- cych może wywołać objawy po ki- lku dniach oraz przerwy i spowro- tem objawy choroby, tak że nie- wiadomo, czy jest to dalszy ciąg, czy powtórne zadanie jadu. Nie- ma danych, któreby można rozpo- znać za życia chorego. Ale są 3 zasadnicze objawy: zapalenie ner- wu odwodowego, wypadanie wło- sów, zaburzenia psychiczne. W pierwszym wypadku następują zmiany w czuciu, później bóle kończyn dolnych, bóle stawowe i kolanowe. Lysienie następuje między 10 a 13 dniem po zatruciu, a zaburzenie psychiczne wyraża się w podnieceniu, oszołomieniu, depresji i w stanie manjakałnym. Przy zmianach w mózgu często występuje zadręczenie opon móz- gowych, na co wskazują chińscy lekarze, Wu i Muju. Wynik sek- cji przy zatruciach talu jest u- jawni i nie można się na nim o- pierać.

Następnie prof. Sięgielewicz przechodzi do ściślejszej eksperty- zy i stwierdza, że u Jerzego Grze- szolskiego były objawy żołądko- wo - jelitowe już w grudniu 1933 r.

**Jerzy był otruty talu**

Biegły drogą wyłączenia możli- wości innej choroby, zatrucia ar- cenenem, ołowiem lub rtęcią, co przynosi trochę podobne objawy,

## Atak adwokata Ostrowskiego

Wielkie poruszenie następuje, gdy zaczyna zadawać pytania adw. Hofmokr - Ostrowski. Po sa- li przechodzi pomruk zaciekawie- nia.

— Obrona stoi na stanowisku, że dzieci nie zmarły wskutek ta- lu i ilość znalezionej trucizny nie odpowiada prawdzie. Na czym opiera pan profesor swoje twier- dzenie, że początek choroby wy- chodzi na grudzień 1933 r., czy na zeznaniach lekarzy?

— Tylko lekarzy.

— A który to lekarz powie- dział, że dzieci zachorowały w grudniu?

— Tego nie pamiętam.

— Przecież dr. Starzyński za- nej choroby nie wykrył jeszcze 16 marca, a tylko bóle w nogach?

— Tak. 28 lutego Jerzy był u lekarza szkolnego, który poza chrypka nie nie zauważył i zwol- nił chłopca na jeden dzień z gim- nastyki. To może naprowadzić, że pan profesor opiera się jednak na Kuczalskiej i Bugajach?

— W ekspertyzie lekarskiej o- pieramy się na sprostowaniach lekarskich, ale nie zawsze sto- ją one na wysokości zadania.

— Wszystko co lekarze powie- dzieli, opiewa, że Jerzy zachoro- wał w marcu, a Lucyna w maju.

— Na jakiej podstawie mówi pan, że początek choroby wystą- pił w grudniu?

— Bo w grudniu były bóle i wymioty.

Obrońca: — To ma każdy, z nas.

Prof.: — Z objawów klinicz- nych, lysienia, które występuje po 18 dniach można obliczyć po- czątek choroby, trzeba się cofnąć wstecz.

Obrońca: — Ale czy pan profes- sor opiera się na lekarzach, czy na aktach?

— Muszę opierać się na aktach sprawy.

### TRYCHINOZA

Obrońca: — A obrona stoi na stanowisku, że dzieci pomarli na trichinozę. Czy lysienie, zapale- nie stawów, zanik mięśni i zej- ście śmiertelne wśród objawów porażenia są symptomami trichi- nozy?

Prof.: — Tak, z wyjątkiem wy- sekcji temperatury.

— A czy pan profesor zgadza się, że trichinoza może trwać 5 lata i o stałej, wysokiej tempera- turze nie może być mowy?

— Tak, ale będzie stan podgo- rączkowy.

— Czy zanik mięśni przy trichi- nozie jest objawem bezwarunko- wym, czy bardzo problematycz- nym?

— Bardzo problematycznym.

— Czy pan czytał wywiad z prof. Wachholzem o zatruciu ta- lem?

— Znam.

dochodzi do ostatecznej konkl- uzi, że wszystko przemawia za za- truciem talu. Także nie mogła być przyczyną śmierci ostra cho- roba infekcyjna. Można by jeszcze myśleć o porażeniach, paraliżach, ale i to uczony wyklucza, bo ba- danie chemiczne poddaje to w wątpliwość. We wnętrznościach zmarłego znaleziono tal i w daw- ce wyraźnie przekraczającej lecz- niczą dawkę. Musiało być więc zatrucie talu i śmierć nastąpiła na tem tle.

Tak samo co do Lucyny Grze- szolskiej, objawy były podobne, bardzo zbliżone. U niej analiza chemiczna wykryła jeszcze więk- szą dawkę talu, bo 12-krotnie przewyższającą dawkę leczniczą. A więc przyczyną zgonu jej by- ło też zatrucie talu, bo analiza jest kateryczna. W przypadku Cabajówny prof. Sięgielewicz ma wątpliwości.

Sędzia Michalski: — Czy pan wyklucza, żeby w grobie z trum- ny przeszła pewna ilość talu?

— Ta kwestja jest sporna, jed- ni twierdzą, że tal może dostać się z zewnątrz, a drudzy, że nie. W takim razie nie mógłby zna- leźć się w zwłokach w tak dużych ilościach. Gdybyśmy wiedzieli, że tal dostał się z pokarmem, to też nie mógłby wejść w takich wyso- kich dawkach.

Sąd nie dopuścił jednak do o- mawiania tego.

Obrońca zażądał dołączenia do aktu sprawy protokołu sekcji zwłok niedawnego procesu kato- wickiego o zatrucie talu.

Prokurator oponuje, mówiąc, że można by załączyć także proces chiński, o którym wspominał pro- fesor.

Obrońca: — Ja się przychy- lam do tego.

Sąd nie przyjął wniosku.

**W TRUMNIE MOGL BYĆ TAL**

Obrońca: — W akcie oskarże- nia jest mowa o zupełnem wyly- sieniu? Tego nie było, prawda?

Prof.: — Zdaje się, że tak.

— Czy w naczyńach alumini- owych nie znajdują się związki talu?

— Nie wiem.

— A w bieli cynkowej?

— Może zawierać tal.

— A czy wiadomo panu profes- sorowi, że do czyszczenia trumien używa się bieli cynkowej?

— Tego nie wiem.

Obrońca: — A ja sprawdzałem u trumniarzy.

— Czy z pokarmami może do- stać się tal.

— To nie jest ustalone. U zwie- rząt pasza może zawierać tal.

Obrońca: — A więc po zjedze- niu zwierzęcia może się tal dostać do organizmu. Słyszałem, że je- den kogut zjedzony zatruł 16-ście szeszurów.

### NIEPEWNOŚCI EKSPERTYZY

Obt.: — Prof. Olbrycht wziął z żołądka treść pokarmową i wy- kazał 0,019 gramów talu. Czy ta- ka ilość stanowi dawkę śmiertel- ną?

— Nie.

— Czem wytłumaczyć, że przy- słano setną część grama talu zna- lezionego w zwłokach syna, które były pochowane w trumnie cyn- kowej, a nie nadesłano próbkę ta- lu ze zwłok córki, pochowanej w trumnie drewnianej?

— Nie umiem tego wytłuma- czyć.

— To też ja uważam, że tal jest wynalazkiem prof. Olbrych- ta, a dzieci zmarły na trichinozę.

**EKSPERT PODTRZYMUJE**

**SWE ZDANIE**

Po licznych pytaaniach prof. Sięgielewicz oznajmia:

— Musimy przyjąć, że analiza chemiczna była należycie wyko- nana.

Obrońca: — Panie profesorze, sąd nie musi przyjąć.

Prof.: — Jeżeli trumna drewniana nie była obita blachą, to czy tal mógł się dostać do zwłok?

— Nie. Związczą, że zwłoki Lucyny Grzeszolskiej były świe- że.

— Ile miesięcy trwać musi przenikanie talu z ziemi do zwłok?

— Zależy od indywidualnych warunków.

Sąd odczytał protokół pobrania części ze zwłok Jerzego Grzeszol- skiego, leżących 5 miesięcy w trumnie metalowej.

Prof.: — Czy plackowate wy- lysienia mogą być i przy trychi- nozie?

— Zdarzają się i takie przy- padki.

— Czy majaczenie jest obja- wem trichinozy?

— Jako takiej, — nie, chyba, że jest wtórnym wpływem gorączki.

Powód ewilny: — Czy po tylu objękojach, jakie wysuwa obrona, pan profesor podtrzymuje swoją opinię?

— Podtrzymuję.

Sędzia: — Jak długo trwa od momentu wprowadzenia talu do organizmu do śmierci chorego?

— Zależy od ilości trucizny. Je- żeli jest duża dawka — 48 godzin, a zazwyczaj śmierć następuje w ciągu kilku tygodni.

**ZAGADKA**

Na tem ukończono przesłuchi- wanie eksperta. Koncepcja obroń- cy zatrucia dzieci trichinozą, co mogło mieć miejsce w związku ze zjedzeniem przez nie trujących wędlin lub mięsa wieprzowego na sali sądowej wśród publiczno- ści wywołało duży efekt. Mo- ment zachorowania dzieci po zje- dzeniu książki przyrządzonej przez dziadków Bugajów przedtem był często podnoszony w zeznaniach świadków i ma dość duży walor, wprowadzając w dalszym ciągu ja- szcze do sprawy moment tajemni- czości i zagadki.

## A B C sportowe

**KIM JEST DANIEL PRENN?**

Prasa sygnalizuje przyjazd do War- szawy Daniela Prenna, przed kilku laty pierwszego tenisisty Niemiec i szosy rakiety świata. Prenn zaofiar- wał swe doświadczenie naszemu związkowi tenisowemu w przygotowa- niu drużyny polskiej do meczu z Austrią o puchar Davisa.

Kim jest Prenn? Przypominamy, że przed kilku laty, w okresie jego świet- ności, związek nasz wyraził nadzieję, że Prenn, jako Polak grać będzie w reprezentacji Polski. Tymczasem Prenn odmówił, czując się Niem- cem. Kiedy nastąpił przewrót w Niemczech Prennowi, jako wyznawcy religii mojżeszowej wynowiono go- ścinę. Tenisista wyjechał do Anglii i Francji.

Obecnie Prenn nie chce mieć nic wspólnego z Niemcami i przypomniał sobie Polskę. Niektórzy wyrażają ra- dosć spowodu przyjazdu do Warsza- wy Daniela Prenna. Ale to pewno są ci, którzy nie pamiętają owej historii sprzed czterech czy pięciu lat.

**JESZCZE O BANDAŻACH BOKSE- RÓW**

Po meczu Skoda — Warta w War- szawie, gospodarze wystosowali do PZB protest spowodu nieprzebie- gów bandażu pięściarzy dru- żyny poznańskiej. PZB odrzucił ten protest.